Łódź, 24 | X 1898 r.

№ 244.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.
Poniedziałek Rafała Arch.
Wtorek Kryspina
Środa Ewarysta
Czwartek Sabiny
Piątek Szymona, Tadeusza
Sobota Narcyza
Niedziela Germana

Wschód g. 6 m. 43
Zachód g. 4 m. 45
Długość dnia g. 10 m. 2

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 12 (24) października 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Dożywocie“ kom. w 3 aktach hr. Fredry. Początek o godz. 8 wieczorem.

Jarmark w Łodzi.

Wiadomości urzędowe.

Generał-gubernator warszawski J. O. Ks. A. K. Imeretyński w sobotę rano powrócił do Warszawy.

———

Wieści z Paryża.

Wieści z Paryża są ciągle sprzeczne. Dzienniki republikańskie wszelkich odcieni trwają przy swem twierdzeniu, że wyżsi wojskowi byli z sobą w zmowie i przygotowani na skorzystanie z ewentualnych rozruchów. W porozumieniu z nimi byli przyjaciele i zwolennicy pretendentów do tronu. Dzienniki konserwatywne i monarchistyczne przeciwnie zaprzeczają powyższym twierdzeniom i szydzą sobie z tamtych dzienników, nazywając ich wiadomości wymysłami, straszakami. Rząd zaś milczy, ani zaprzecza, ani potwierdza. I to właśnie jest powodem zdziwienia. W wiadomościach o zmowie generałów, były bowiem wymienione osoby, zarzuty były szczegółowo sformułowane, listy i depesze podejrzanej i niepokojącej treści, przechwycone i zatrzymane przez rząd, dostawały się do wiadomości dzienników, gdzie były ogłaszane. Były zatem fakty, a nie czcze domysły. Jeżeli te fakty nie były zmyślone, jeżeli pochwycone depesze nie były podrobione i z umysłu puszczone, aby zostały zatrzymane i aby strach wywołały, to był już czas faktom zaprzeczyć a błędy sprostować, jeżeli wiadomości o nich były mylne. Dotąd tego nie zrobiono, a wypadało to zrobić nietylko dla uspokojenia zatrwożonych umysłów, ale i dla powagi Francyi wobec zagranicy.

Dlatego musi się przypuścić, że na owych wieściach o zmowie generałów i o ich pogotowiu, na wszelki wypadek musi być cośkolwiek prawdy.

Należy jednak przyznać, że i bez wyjaśnień i sprostowań umysły w Paryżu już się uspokoiły, gdy minęła krytyczna sobota, kiedy miało przyjść do powszechnego zaprzestania pracy przez robotników, szczególnie przez służbę kolejową. Do tego zaprzestania pracy i zatrzymania ruchu kolejowego nie przyszło; nie było żadnych zbiegowisk i zatargów z władzą bezpieczeństwa publicznego, nie było rozruchów, nie było potrzeby używać wojska,—nie było zatem ani sposobności, ani pozoru do chwycenia władzy przez wojskowych, do zaprowadzenia faktycznie dyktatury.

Wczesne rozgłoszenie niebezpieczeństwa, choćby nawet nie dość uzasadnionego, wystarczyło aby paryżan przywołać do porządku i powstrzymać ich od wybryków.

Każdy rozsądniejszy robotnik musiał sobie zadać pytanie: Co się stanie, gdy przyjdzie do rozruchów i do krwawego stłumienia ich przez potężną nagromadzoną siłę zbrojną? Każdy mógł przewidywać, że przyjdzie do dyktatury, a więc do stłumienia tych swobód, których pod rządami republikańskimi zażywają.

Po dyktaturze wojskowej nastąpi powrót dynastyi na tron, ale której: czy napoleońskiej, czy orleańskiej? Żaden z pretendentów nie ma popularności, a nadto wiadomo powszechnie, że nawet w rodzinie napoleońskiej nie ma zgody. Nie ma zatem, ani hasła, ani sztandaru, pod którym możnaby się skupić. Dlatego nawet w stronnictwach monarchicznych nie ma jedności w dążeniu. Zmowa generałów, jeżeli była rzeczywiście, miała przeto tylko cechę niezadowolenia z kierunku wewnętrznej polityki rządu teraźniejszego, ale nie miała wyraźnego programu pozytywnego na przyszłość. I to może przyczyniło się także do tego, że jako niedojrzała jeszcze nie mogła wybuchnąć, zwłaszcza, że przygotowania do niej wcześnie wykryto.

Są to tylko domysły, robione zdala. Dokładnego wyjaśnienia nie można się spodziewać prędzej, jak dopiero po zebraniu się izby poselskiej.

Gdyby nawet podejrzewanie niektórych generałów o gotowość do zamachu wojskowego nie było dosyć uzasadnione, mimo to nie można się dziwić temu, że powstało, że się utrzymywało i że obudziło czujność. Wiadomo bowiem, że rodzina napoleońska w polowie tego miesiąca zebrała się w Turynie na coroczną naradę. Byli tam ks. Wiktor Napoleon, pretendent do tronu i brat jego młodszy Ludwik, pułkownik rosyjskich ułanów gwardyjskich. Słychać było, że celem tegorocznego zjazdu i narad familijnych było to, aby księcia Wiktora skłonić do zrzeczenia się swoich praw na rzecz młodszego brata, który uchodzi za stosowniejszego i zdolniejszego. Tenże Ludwik bawił w Paryżu, skąd go nie można było wydalić na mocy ustawy banicyjnej o pretedentach, bo podróżował jawnie jako poddany rosyjski, a więc pod opieką potężnego sprzymierzeńca.

Równocześnie ks. Orleański — jak później sprawdzono, bawił także w Paryżu, gdzie się odbyła narada przyjaciół i zwolenników tej dynastyi.

Że to podróżowanie pretendentów w tym właśnie czasie wywołało czujność i podejrzenie, pokazuje się z tego, że rząd francuski przypomniał policyi i żandarmeryi ustawę banicyjną i polecił uwięzić każdego, któryby się pojawił w granicach Francyi. Przeto nic dziwnego, że stronnictwo republikańskie, które już dawniej podejrzewało niektórych generałów o chwiejność w przekonaniach republikańskich i o sprzyjanie pretendentom, powzięło teraz jeszcze więcej podejrzenia i rozgłosiło wieści o sprzysiężeniu. Miało do tego nie mało niepokojących wskazówek i uzasadnione obawy.

———

Solidarność i samodzielność.

Bardzo niewłaściwie postępują te pisma i ci ludzie, którzy na każdym kroku starają się wpajać w nasze społeczeństwo, że jest ono bezsilne, słabe, niedołężne, nie umiejące radzić sobie.

Ten sposób naprowadzania na drogę obowiązku nie jest ani godziwy, ani pedagogiczny.

Wmawianie nieustanne niedołęstwa, lub wprost ograniczenie pewnych zdolności bardzo podkopuje wiarę w siły własne, i gasi ten ogień, tę energię, tę iskrę Bożą, która w każdem organizmie mniej lub więcej przejawia się.

Energia życiowa, wiara w swoje siły, to materyał niezmiernie cenny, niezmiernie ważny i dlatego powinniśmy tych skarbów strzedz, szanować je i kochać.

Przypatrzmy się jednak, jak to lekceważy się u nas.

Ktoś chce założyć sklep, szkołę, lub fabrykę.

Naraz przychodzą dziesiątki przyjaciół, często nieproszonych i zaczynają straszyć danego osobnika:

— Stracisz—woła jeden;

— To nie interes, nawołuje drugi.

— Zjedzą cię konkurenci, krzyczy trzeci.

A nikt na sprawę nie patrzy się z tego stanowiska, z którego rozsądek nakazuje się patrzeć.

I popełnia dużą omyłkę, bo wszczyna w tej chwili proces, który osłabia energię do pracy, zniechęca i odstrasza.

A postępek ten jest niezmiernie znamienny i rychło się powtarzający.

Próżniak niweczy piękne zamiary samodzielności danej jednostki.

Z drugiej strony i my nie jesteśmy zatem.

aby każdy, mając jaki taki grosz rzucał go na ślepo w jakikolwiek interes.

Rozpoczynanie pracy na chybił trafił jest najfałszywszym krokiem.

Z takich hazardów wychodzi zaledwie jeden na sto zwycięsko.

Do każdej rzeczy przedsiębranej potrzeba fachowego uzdolnienia i to nie uzdolnienia po łebkach, ale kilkoletniej pracy.

Dlatego widzimy, że kelnerzy najczęściej robią interes na restauracyi, a zdolni krawcy na ubiorach.

Jeżeli krawiec założy restauracyę, a kelner sklep z ubiorami, to obydwaj najczęściej zbankrutują.

Każdy więc mający jakikolwiek fundusz na stworzenie interesu, a pytający się o radę przyjaciół nie powinien usłyszeć odpowiedzi:

— Daj pokój, staraj się gdzie o miejsce, ale przy słowach zachęty zapytanie:

— Czy jesteś do tego uzdolniony. Jeżeli nie, to wstąp po odpowiedniego interesu, ucz się, pracuj lat parę, poznaj go dokładnie, a potem otwórz swój własny. Jeżeli nie możesz, wstąp z uzdolnioną osobą do spółki.

Spółka w społeczeństwie naszem jest mało rozwinięta! nad wyrobieniem tej spółki usilnie trzeba pracować, bo ona daje dużą potęgę.

Co rok organizują się towarzystwa, przedsiębiorstwa potężne, budowy, ale my od tego stronimy.

Nic dziwnego.

Przyczyny trzeba szukać daleko głębiej.

Nasze społeczeństwo jest jeszcze bardzo ubogie i nie dawno przeszło poważne przekształcenie.

Po uwłaszczeniu stan ziemiański przebył kryzys ekonomiczny. Przekształcenie nastąpiło tak gwałtownie, że rolnik nie miał czasu do niego się przyzwyczaić. To wywołało pewną w gospodarstwie wiejskiem ruinę i wiele rodzin znalazło się na bruku miejskim.

Ale z tych rodzin nie wytworzył się jeszcze stan miejski przemysłowy lub handlowy, chociaż widzimy pod tym względem znaczne usiłowania i olbrzymi postęp. Z czasem i to przyjdzie.

Jednakże wzrastające przedsiębiorstwa już wytworzyły w dawnym stanie kupieckim, zwłaszcza wśród żydów pojęcie niezmiernie doniosłe. Organizowanie tej współki, żydów dało dodatnie rezultaty! Stan ten podniósł się znacznie i znakomicie wzbogacił swój majątek.

Typ dawnych współek dotąd istnieje i ciągle otwierają się coraz to nowe drogi prawdziwie intratnych interesów, ale właśnie nie oceniamy doniosłości tej sprawy i pozwalamy zabierać nam te interesy we własnym kraju z pod nosa.

Mogliśmy to wziąć.... a jednak nie wzieliśmy, bo naszą wadą niepomierną jest i ta, że po kryzysie rolniczym, którzy przeszli nasi ojcowie lub dziady, jeszcześmy nie powetowali strat.

To odbiło się na naszych interesach, z których dotąd otrząchnąć nie bylibyśmy w stanie, i to odbiło się znacznie na naszej zamożności.

Czy w tem czy w innem będziemy upatrywali tej przyczyny faktem, jest, że stosunki obecnie uległy zmianom i akcye 100 lub 200 rublowe są dla naszych kieszeni za wysokie.

Jest jednak na to sposób zdemokratyzować akcyjne towarzystwa, stworzyć akcye więcej podzielne, tańsze i ułatwić nabywanie biedniejszym ludziom.

Dziesięcio rublowa akcyja, chociażby dawała tylko $^1/_{10}$ głosu, może być wynalazkiem dla naszego, dosyć ubogiego, społeczeństwa bardzo korzystnym.

Dziesięć rubli złożą ludzie nawet mniej zamożni, a jeżeli ich będzie dużo, to i kapitał dadzą odpowiedni z którym powoli będzie można rozpocząć działalność na polu przemysłowem lub handlowem.

Wtedy i straty, wrazie niepowodzenia interesu mniej się dadzą odczuć, bo stratę małej akcyi nie tak boleśnie odczuje dana jednostka.

Ale bodajby i takie interesy odczuć i popierać, trzeba solidarności i świadomości sił własnych, ażeby to powstało i zamieniło się w czyn jak najrychlej, wypada aby prasa nieustannie czuwała nad tem, pracowała i rozpowszechniała to pojęcie samopoznania, obowiązku wspólnej działalności i zrozumienie ogólnych interesów, które jednostkom byt, a społeczeństwu potęgę zapewnia.

Natura nas nie upośledziła pod żadnym względem, mamy dosyć sił żywotnych, mamy sporo cierpliwości, mamy znaczne zdolności.

To wszystko można rozwinąć, podnieść, wyrobić i uszlachetnić.

Potrzeba tylko pracy nad tem i to pracy usilnej, ciągłej i niestannej.

Nauka w naszym kraju podnosi się szybko i ludziom rozświetla umysły.

Samodzielność nasza również nabiera z dniem każdym większego znaczenia, ale potrzebuje jeszcze dużego bodźca.

Praca około podniesienia tej samodzielności leży w rękach inteligencyi polskiej, ona przedewszystkiem powinna w nią uwierzyć i stać się gorącym rzecznikiem idei, która niezawodnie dobre wyda rezultaty.

Nikt nie może zapominać, że naród co najmniej pietnasto milionowy ma prawo egzystencyi i musi istnieć, obowiązkiem jednak naszym, abyśmy istnieli dobrze, aby byt nasz polepszył się z dniem każdym.

W obec zasad ekonomii politycznej, byt materyalny jest wielką podwaliną każdego narodu, dla tego zwracać powinniśmy baczną uwagę, aby każdy grosz, który może pozostać w naszym ręku nie przechodził w obce.

Stanie się to wtedy, jeżeli wszystkie zakłady przemysłowe, wszystkie przedsiębiorstwa będziemy wznosili własnemi siłami, jeżeli pieniądz w kraju naszym będzie kursował tylko w naszym ręku i tu pozostaną owe drobne oszczędności, z których tworzą się kolosalne sumy!

Z podniesieniem stanu ekonomicznego, podniesie się też i polityczne nasze znaczenie.

Potrzeba jednak kształcić serca, kształcić umysły, kształcić energją, kształcić świadomość własnych sił w każdej jednostce.

Bez tego bodźca, bez moralnych czynników, a zwłaszcza bez solidarności samodzielności praca ta o wiele wolniej, albo wcale nie wyda rezultatów!

Zygzaki.

W sobotę odbył się koncert „Lutni" w sali koncertowej. Jak u nas w Łodzi wszystko idzie niedbale! Dosyć powiedzieć, że na pierwszem piętrze w sali były szyby wybite, przez które wiało nieslychanie silnie na całą publiczność.

Niektórzy musieli się usunąć wprost z pierwszych rzędów, inni dzwonili zębami. Najgorzej jednak wypadło dla artystów. Pan Jeromin oglądał się nieustannie w stronę prawą, skąd swawolny wiatr wpadał, a p. Jaczynowska do tego stopnia zziębła, że palce jej zesztywniały i nie mogła grać dalej.

Dzięki inicyatywie jednego z członków „Lutni" zasłonięto okna staremi materacami.

Ładne porządki!

Właściciel sali bierze duże pieniądze za wynajęcie, ale ani o wygodę wynajmujących, ani o publiczność nie dba.

Takie cugi i takie zimno mogły narazić niejednego na utratę zdrowia dla tego, że gospodarz nie posłał nikogo, aby zobaczył czy okna są w porządku.

Stanowczo taki pan powinien być za to lekceważenie ukarany, pierwszy raz choćby jakąś ofiarą na rzecz łódzkiej dobroczynności!

* *
*

„Głos" warszawski pisze „Myśl skupienia żywiołu polskiego w Ameryce Północnej w jednej okolicy, kiełkuje ciągle w umysłach polaków tamtejszych. Jednak nie przyszły do skutku dotąd projekty kolonizacyi Stanu Waszyngton.

Sejmy wielkich organizacyj polskich zajmowały się kolonizacyą pobieżnie, skąd też ta najważniejsza sprawa dla polaków amerykańskich nie postąpiła ani na krok naprzód, a tymczasem żywiołowi polskiemu grozi coraz bardziej wynarodowienie.

W ostatnich czasach powstał nowy projekt skupienia polaków w stanach: Utah i Itaho.

Projektodawcą jest ksiądz M. Miklaszewski z Duluth.

Prasa polsko-amerykańska zachowuje się podobno obojętnie w względem gorącej odezwy ks.

---

116)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 241).

Zofka zeznała całą prawdę. Powiedziała, że ją w drodze uwiózł jakiś nieznany mężczyzna, że oddał kupcowi bogatemu, który też wyprawił ją na swoim okręcie w daleką podróż. Na okręt ten napadli korsarze i zdobyli go, załogę przesadzili na dawny, w bardzo złym stanie statek i sami stali się panami nowego okrętu. To samo zeznał Koci-Pazur i Garbus.

Znaleźli też i Jana z Pavii.

Kiedy Ben Aran przybył do Hamburga, rada zaprowadziła go do portu. Tam Aran poznał swój okręt odrazu. Okrzyk radości wyrwał mu się z piersi:

— To mój!

Wtedy wzięto go na ratusz i ku zdziwieniu zamiast honorować, związano go.

— Co to jest, wołał Ben Aran! Co to jest, to gwałt... Za to żem mój okręt odnalazł, za to?

— Nie, nie zato, odparł burmistrz. Czy znasz tę osobę? Tu wyprowadzono Zofkę.

Ale Zofki Aran nie mógł poznać, bo się trochę zmieniła. Przytem widział ją tak krótko, a narazie zapomniał nawet, że istniała.

Ale zato Zofka rysy jego zapamiętała i z krzykiem zawołała:

— Tak to on, od niego mnie wywieźli, poznam i jego żonę.

Dopiero teraz przypomniał sobie Aran córkę p. Ottona z Plęchowa. Zimny pot oblał mu czoło, dreszcz przeszedł po ciele.

— Cóż milczysz?—pytał Arana burmistrz.

— Bo cóż mam odpowiedzieć, rzekł przychodząc do siebie kupiec z pod czerwonego szyldu.

— Więc nie znasz jej?

— Nie znam. Pewnie jakaś waryatka!

— A Jana z Pavii nie znasz?

— Nie—odparł kupiec—przyglądając mu się bystro. Nieznam!

— Za uwiedzenie obywatelskiej córki, czeka cię kara śmierci, rzekł burmistrz.

Wtedy przyszła Aranowi myśl szalona.

— Panie burmistrzu ten człowiek to niezawodnie jest ów niegodziwiec, którego inkwizytor hiszpański szuka.

Jan z Pavii drgnął.

— Nieprawda, nie wierzcie mu, to potwarz, wołał.

Ale ci ludzie na inkwizycyę byli bardzo łaskawi, nie lubili czarowników i czarownic, widzieli w nich niegodziwców, którzy każdemu chcą szkodzić, więc też i burmistrz i radni, zabezpieczyli się znakiem krzyża świętego.

Każdy z przestrachem patrzył na człowieka, który posiadał moc niezwykłą czarowania.

Kupiec spojrzał na radnych, pokiwał głową, uśmiechnął się pod wąsem szyderczo i począł mówić:

— Czy wiecie panowie, że w czarowniku moc dziwna tkwi. Gdy kto z nim przestaje, może go oczarować, może go oddać w moc czarcią. Ona jest także opętana, bo nie wie co mówi. Radzę wam, jeżeli nie chcecie mieć sprawy z cesarzem, żebyście ją odesłali inkwizytorowi.

— Ją? a za co, odezwał się głos w kącie.

Wszyscy zwrócili uwagę w tę stronę. Ze związanemi w tył rękoma stał tu Garbus drżący i blady!

— Co mówisz?—zapytali go się rajcowie—co mówisz?

On łamanym, niemieckim językiem wołał:

— Wy ją obwiniacie, to niesprawiedliwie, to grzech... Pomsta Boża na wa spadnie. Panna, którą porwał krzyżak i uprowadził od ojca, pięć lat domu nie widziała, pięć lat biedę znosiła na statku korsarskim. Jam ją bronił jak mógł, pielęgnował i wiem, że osoba pobożna, że dusza jej czysta. Codziennie modliła się do wiekuistego, potężnego Boga! Codzień odmawiała litanię. (d. c. n.)

Miklaszewskiego, zapewne nie przez lekceważenie samej sprawy, zresztą bardzo trudnej i powikłanej, a raczej z powodu niepraktyczności tego projektu.

Jakkolwiek rzecz się ta przedstawia, jest to ciekawy objaw i zasługujący ze wszech miar na poparcie, na który nawet pieniędzy szczędzić by nie trzeba.

Projekt ten do skutku przyjść powinien.

KRONIKA.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian zawiadamia, iż osoby zgłaszające się do biura będą przyjmowali w bieżącym tygodniu następujący dyżurni członkowie, a mianowicie:

W poniedziałek—panna St. Rajska, we wtorek—p. Kokowski, w środę—p. Mejer, w czwartek—p. Goldman, w piątek—p. Musiatowicz, w sobotę—p. Kędzierski.

Zarazem komitet uprasza osoby ofiarnujące i poszukujące pracy, ażeby podczas nieobecności pp. członków dyżurnych, zostawiali piśmienne oferty swoje u woźnego Stowarzyszenia, który przyjmuje takowe codziennie w lokalu Stowarzyszenia, przy ulicy Dzielnej, w domu pod № 31, od godziny 8 rano do 11 wieczorem.

Obecnie biuro poszukuje nauczyciela na wyjazd do Cesarstwa, posiadającego języki ruski i niemiecki, oraz muzykę. Prócz tego biuro posiada do obsadzenia trzy stałe miejsca w Łodzi dla nauczycieli ze średniem wykształceniem.

Natomiast teraz przez pośrednictwo biura poszukują stałych miejsc wykwalifikowane nauczycielki języka rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki i muzyki, oraz pragną udzielać lekcyj wszystkich przedmiotów, wchodzących w zakres średnich zakładów naukowych, rutynowani nauczyciele i nauczycielki, tudzież poszukują korepetycyj sumienni korepetytorzy i korepetytorki, zajmujący się również i przygotowaniem do gimnazyów, męskich i żeńskich, szkół realnych, korpusów kadeckich szkół handlowych i t. p. zakładów naukowych.

Podając owe informacye komitetu biura, spodziewamy się, że rodzice nasi, chroniąc swe dzieci od wpływu i nauczania przez osoby niepowołane, zechcą w interesie ukochanej swej dziatwy zwracać się do biura informacyjnego, istniejącego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian.

O pauzę południową. Jak wiadomo Rada pedagogiczna szkoły łódzkiej handlowej ustanowiła dużą pauzę półtoragodzinną w południe dla wszystkich uczniów w tej myśli, aby uczniowie mogli odpocząć i iść do domu na obiad. Bardzo to dobrze świadczy o usiłowaniach Rady pedagogicznej łódzkiej szkoły handlowej byłoby jednak pożądane, ażeby teraz Rada zwróciła uwagę, czy pauza ta w zastosowaniu okazała się praktyczną?

Zdaje się, że pauza ta w tej formie pozostać nie może, a to z tego względu, że 1½ godziny wystarcza na obiad tym chłopcom, którzy mieszkają bliżej, część zaś ich znacznie większa na obiad nie wychodzi, co pociąga za sobą i czuwanie całego niemal dozoru szkolnego. Potrzeba więc będzie, albo zwiększyć tę pauzę do 2-ch godzin, a wtedy wszyscy zdążą iść na obiad, albo ze względu na krótkie dni zimowe zmniejszyć ją do pół godziny, bo po cóż przytrzymywać uczniów w szkole, skoro można ich o godzinę wpierw wypuścić.

Nie wątpimy, że na pierwszem posiedzeniu Rada pedagogiczna rozejrzy tę kwestyę.

Ze szkoły handlowej łódzkiej. Dyrektor szkoły zawiadamia rodziców, opiekunów i interesantów, że wskutek rozpoczęcia lekcyi i nawału pracy, osoby interesowane będzie przyjmował tylko dwa razy na tydzień: w środy i soboty od godziny 3-ej do 4-ej popołudniu.

Do rodziców. Wykłady w szkole handlowej łódzkiej rozpoczynają się o godzinie 9-ej rano, dla tego gmach szkolny dostępny jest dla młodzieży dopiero na 20 minut przed ich rozpoczęciem, ponieważ wcześniej nie może być nadzoru nad zgromadzonymi tu chłopcami. Rodzice więc powinni wysyłać dzieci tak, ażeby przed 20 minutami do dziewiątej nie przyszły do szkoły, bo zmuszeni byłyby czekać przed bramą aż do czasu jej otwarcia, co w zimie nie dość korzystnie mogłoby oddziałać na ich zdrowie. Tymczasem dwadzieścia minut zupełnie wystarcza do wyrównania czasu na przejście bodajby z najdalszych okolic miasta.

Próby tramwajowe. Od kilku dni na ulicy Dzielnej w porze nocnej odbywają się próby tramwajowe w celu wyuczenia maszynistów kierownictwa tramwajami.

Tłumy ciekawych zalegają ulicę Dzielną podczas kursowania tramwajów.

Uroczyste otwarcie ruchu tramwajowego odbędzie się stanowczo w dniu 19 listopada wobecności zaproszonych władz.

Jubileusz cechu majstrów rymarskich o którym wzmiankowaliśmy w № 242 „Rozwoju" odbędzie się w nadchodzącą sobotę.

Z przemysłu. Jak potężnie rozwija sie przemysł łódzki najlepszym dowodem, że wszystkie niemal fabryki powiększają swoją produkcyę.

Towarzystwo akcyjne „Heintzel i Kunitzer" w Widzewie rozpocznie na wiosnę budowę nowej tkalni na 1,600 warsztatów.

Fabryka Wilhelma M. Schweikerta przejdzie na własność towarzystwa akcyjnego, które się organizuje i powiększy również swoją działalność.

— Akcye Towarzystwa akcyjnego „Fitzner i Gamper" w Sosnowcu w znacznej ilości nabył jeden z tutejszych przemysłowców.

Obecnie większość akcyj tego towarzystwa znajduje się w ręku krajowców.

Z sądu. W nadchodzącą środę w sali zjazdu sędziów pokoju sądzona będzie w drugiej instancyi głośna sprawa Rachmida Bronowskiego, oskarżonego o lichwę skazanego w pierwszej instancyi na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżonego bronić będzie adwokat przysięgły Piotr Kohn.

Znaczna kradzież. Zamieszkały przy ulicy Kamiennej pod № 9 Szeps zameldował policyi, że dziś w nocy skradziono mu z mieszkania 2,000 rubli w gotowiźnie.

W mieszkaniu znajdowała się tylko trzynastoletnia córka i służąca.

Kradzieże. Dziś w nocy w przytułku noclegowym przy ulicy Konstantynowskiej pod № 27 skradzione Marcinowi Molenda rb. 6 w gotowiźnie.

— Woźniey z fabryki Hirszberga, Wawrzyńcowi Piaseckiemu skradziono z wozu na ulicy Zgierskiej obok domu № 18 cztery paczki towaru wartości rb. 43.

Schwytanie złodziei. Dziś w nocy przy ulicy Nowopańskiej pod № 6 schwytano Alberta Kuflewicza i Jankla Jakubowicza w chwili, gdy wytrychami otwierali mieszkanie Abrama Zelmana w celu popełnienia kradzieży.

Sprostowanie. W № 243 naszego pisma w artykule „Zakopane" mylnie wydrukowane było „dolina zakaspijska" zamiast „dolina zakopiańska".

W szpitalach tutejszych chorych znajduje się 230 osób, w tej liczbie 46 osób w szpitalu miejskim św. Aleksandra.

Kolej elektryczna do Zgierza i Pabianic.

„Kuryer Warszawski" podaje następujące szczegóły o kolei elektrycznej do Zgierza i Pabianic:

Pogłoski o oddaniu koncesyi na budowę pierwszych w naszym kraju kolei elektrycznych grupie fabrykantów łódzkich, z. p. Kunitzerem na czele, sprawdziły się w zupełności.

Otrzymujemy właśnie wiadomość z Petersburga, że zrazu przedstawiciele wszystkich trzech stron, współzawodniczących o budowę kolei elektrycznych z Łodzi do Pabianic i Zgierza, proponowali jednakowe warunki koncesyi, czyniąc tem samem wybór firmy zależnym jedynie od uznania władz; ostatecznie jednak grupa fabrykantów łódzkich, z p. Kunitzerem na czele, zadeklarowała jeszcze większe opłaty na rzecz skarbu i pozyskała koncesyę.

Zanim rozpatrzymy się w szczegółach warunków, na które zdecydowała się grupa p. Kunitzera, a wobec których cofnęli się od dalszych ustępstw przedstawiciele innej grupy fabrykantów łódzkich: p. Dzierżanowski, działający w imieniu konsorcyum, utworzonego przez przemysłowca łódzkiego, p. Eiserta, oraz przedstawiciel firmy Siemens i Halske, śpieszymy podać tu nieco szczegółów co do strony technicznej projektu.

Nowe koleje mają zaczynać się od Łodzi w stronę Zgierza, za przedmieściem Baluty, na 130-ej wiorście, i w stronę Pabianic od mostu za rynkiem Geyera, na 122-ej wiorście przechodzących tamtędy traktów bitych. Tor kolejowy zająć ma lewą szkarpę szosy. Szkarpa ta będzie odpowiednio umocniona fundamentem szabrowym pod szynami, całkowitą zaś pochyłość szkarpy wraz z rowem przyległym pokryje bruk. W miejscach rozjazdów dla wymijania się pociągów na linii (naogół jednotorowej) rów będzie zasypany w celu ułożenia drugiej pary szyn, a pod nasypem umieszczona będzie rura żelazna do odpływu ścieków z grobli szosowej. Mosty wszelkie będą zupełnie nowe, a ułożone równolegle do mostów normalnych dla ruchu kołowego, przyczem konstrukcya mostów kolejowych ma być ściśle zastosowana do wzorów, zaleconych przez ministeryum komunikacyi. Ten sam rygor stosuje się do przejazdów przez plant kolejowy bądź na skrzyżowaniu się z drogami poprzecznemi, bądź przy przecinaniu poprzecznych kanałów i rowów, tudzież do wszelkich budowli drogowych.

Długość linii wynosi: z Łodzi do Zgierza 7½ wiorsty, z Łodzi do Pabianic w. 11 s. 122. Szerokość toru metr; zakręty na linii zgierskiej o promieniu 60 s., na pabianickiej — 80 s.; krańcowe pochyłości na linii zgierskiej 0·045, na pabianickiej 0·031, szyny żłebkowane grubości 80 mm., podkłady dębowe lub sosnowe; odległość między podkładami 2 stopy, długość mostów od 0·5 do 3 sążni, ze specyalną konstrukcyą dolną, w celu stawienia oporu krze przy puszczaniu lodów.

Przewodniki elektryczne będą nadziemne, zawieszone na słupach wzdłuż lewej strony grobli szosowej, w dostatecznej odległości od szyn, by podróżni wsiadający lub wysiadający z pociągów, albo też nieco wychyleni z wagonów w czasie jazdy szwanku nie doznali. W tym celu słupy na podmurowaniu w szkarpie szosowej będą miały wysunięte ku środkowi toru krokstyny do zawieszania kablów, zasilających stacye centralne; oddzielne dla każdej z tych linii znajdować się będą na krańcach Łodzi w stronę Zgierza i Pabianic, wraz z remizami wagonowemi. Szybkość pociągów, w miarę przebiegania ich przez miejsca bardziej lub mniej zaludnione, wahać się będzie od 10 do 25 wiorst na godzinę. Siła jednego motoro-wagonu wynosi od 30 do 50 sił normalnych końskich. Do jednego motoro-wagonu będą przyczepiane wagony zwykle osobowe, jeżeli wszyscy pasażerowie nie pomieszczą się w samym motoro-wagonie, lub też wagony towarowe. Liczba osób, mogących się pomieścić w jednym wagonie motorowym, nie powinna przenosić 30.

O warunkach, na jakie wszyscy trzej przedstawiciele firm współzawodniczących zgodzili się, podawaliśmy w swoim czasie wiadomości szczegółowe w korespondencyach naszych z Petersburga; obecnie więc wystarczy tylko dodać szczegół, tyczący się ustępstwa, zadeklarowanego dodatkowo przez grupę p. Kunitzera. Owóż grupa ta zobowiązała się co każde czterolecie podwyższać o rb. 200 opłatę wiorstową na rzecz skarbu, a to do końca trwania koncesyi 28-letniej. W ten sposób płacąc rocznie w pierwszych czterech latach po rb. 600 od wiorsty (czyli za całość drogi rb. 12,600), koncesyonaryusz w następnem czteroleciu zapłaci już po rb. 800 (czyli razem rb. 16,800), w trzeciem po rb. 1,000 (czyli razem rb. 21,000), w czwartem czteroleciu po rb. 1,200 (razem 25,200), w piątem po rb. 1,400 (razem 29,400), w szóstem rb. 33,600, wreszcie w siódmem po rb. 1,800 (czyli razem rocznie 37,800.) Wogóle tedy przez cały czas trwania koncesyi skarb otrzyma z tego źródła 705,600 rb.

Naturalnie przedsiębiorca, okrom opędzenia kosztów eksploatacyjnych i pokrycia powższej opłaty skarbowej, powinienby nadto zamortyzować kapitał zakładowy (1,000,000 rb.), co wynosi 3½% rocznie, i osiągnąć zysk przynajmniej w stosunku 4%.

Inni współzawodnicy, wobec takiego obrachunku finansowego, dalszych ustępstw woleli zaniechać.

Koncert „Lutni“.

W sobotę o godzinie 8 wieczorem w sali koncertowej odbył się pierwszy koncert tegoroczny „Lutni“ z udziałem Katarzyny Jaczynowskiej (fortepianistki) i Juliana Jeronima (śpiewaka).

Część pierwszą koncertu rozpoczęły chóry „Lutni“ utworem Maszyńskiego „Werbownicy“ i „Pieśń wojenna“ St. Moniuszki.

Chóry śpiewały dobrze wszystkie pieśni, zwłaszcza powiódł im się polonez Moniuszki który „Lutnia“ musiała powtórzyć, i wykonana nad program pieśń „Wędrowni śpiewacy“ Clarka.

Najbardziej zajmująco wypadł jednak śpiew basisty, artysty opery lwowskiej p. Julian Jeromina, który poraz pierwszy wystąpił na estradzie w Łodzi. Potężny jego głos wywarł na słuchaczach silne wrażenie.

Arya z opery I. Verdiego „Don Carlos“ wypadła bardzo dobrze, ale więcej jeszcze podobała się pieśń nieśmiertelnego St. Moniuszki p. t. „Stary kapral“ którą z niezmierną siłą i potężnem uczuciem odśpiewał p. Jeromin.

To też publiczność nie szczędziła mu oklasków i zmusiła do śpiewania nad program.

Pani Jaczynowska jest pianistką biegłą i utalentowaną. Grała też onegdaj rzeczy bardzo ładne Szopena: Balladę G. moll, Preludium As dur, Mazurkę G. dur i Walca As dur, ale zesztywniałe palce od zimna nie pozwoliły wykazać subtelności, jakiej te pieśni szopenowskie wymagają. Dopiero w drugiej części trochę temperatura podniosła się. Pani Jaczynowska odzyskała większą swobodę w zmarzniętych palcach.

Utwory Rubinszteina: Barkarola G moll, i Scherzo A moll wypadły daleko lepiej, a Fr. Liszta Polonez porwał słuchaczów.

Wogóle koncert onegdajszy bardzo dodatnie orobił wrażenie. Publiczność z zadowoleniem opuszczała salę, oklaskując solistów i lutnistów.

Korespondencye.

Zgierz, w październiku.

Szkoła handlowa nie przestaje dotąd interesować ogółu, który widzi w niej zadatek wzrostu miasta. Nowa ta uczelnia odrazu zyskała nadspodziewaną ilość kandydatów. Próśb o przyjęcie otrzymała kancelarya szkoły 243, komitet zaś szkolny zakwalifikował do szkoły 186 uczniów, a mianowicie: do kl. wstępnej niższej — 28, do do wstępnej wyższej — 43, do I 48, do II— 40 i do III — 27.

W tych dniach Rada opiekuńcza szkoły handlowej otrzymała od ministra skarbu i od dyrektora departamentu przemysłu i handlu odpowiedzi na telegramy, przesłane w dniu otwarcia szkoły, tej treści:

„Po powrocie z Najwyżej udzielonego mi urlopu spieszę z przesłaniem szczerej wdzięczności za wyrażone mi pozdrowienia z powodu otwarcia szkoły handlowej, Sekretarz Stanu Witte.“

„Dziękuje za pozdrowienie i z serca życzę szkole świetnego rozwoju i powodzenia. Dyrektor Kowalewski.“

Od czasu otwarcia szkoły handlowej zrobiło się u nas gwarniej. Ruch ożywił się w dzielnicy nowomiejskiej, a popyt na mieszkania wzrósł do tego stopnia, że najwilgotniejsze domy, świecące dawniej pustkami, znalazły obecnie lokatorów. Mamy nadzieję, że z wiosną ożywi się także ruch budowlany dzięki przyłączeniu Zgierza do łódzkiego Towarzystwa Kredytowego miejskiego.

Po wielu staraniach doczekał się Zgierz nareszcie kilku instytucyj, jako to: ochronki dla dzieci biednych robotników, Towarzystwa wzajemnego kredytu, szkoły handlowej i przyłączenia do Towarzystwa kredytowego miejskiego w Łodzi, jednego tylko udogodnienia nie doczeka się prawdopodobnie nigdy: możliwych w mieście bruków i chodników.

Dosadnie te słowa kreślimy pod adresem tych panów, od których zależy utrzymanie porządku w mieście.

Szczególniejszym nieporządkiem odznacza się główna ulica Długa. Na każdym kroku tylko jest na tej ulicy wybój [illegible]

przez nią bez narażenia się na wywrócenie z dorożki.

Prawda, że kilka dni temu zabrano się do łatania największych dziur, pozostawiając mniejsze dobrodziejstwu zimy, która śniegiem załatać ma resztę, ale ciekawi jesteśmy, czy wyrwy, porobione przez robotników z boku ulicy w celu zyskania kamieni dla środka, długo czekać będą zmiłowania przedsiębiorcy na pokrycie ich nowym materyałem?

Obok bruków należałoby pomyśleć trochę o chodnikach, które od kilku lat oczekują na naprawę.

Dawne asfalty wytarły się zupełnie, zmuszeni więc są mieszkańcy stąpać po drobnych sterczących kamykach, co do przyjemności zaliczyć się nie da.

Żal nam jest tych biedaków, którzy, cierpiąc na nagniotki u nóg, zmuszeni są chodzić po mieście. Nic dziwnego, że tacy panowie, na kogo mogą wylewają swój gniew.

Najlepszym dowodem tego jest treść korespondencyi ze Zgierza, umieszczonej w № 238 „Rozwoju“, którą uważamy za stosowne sprostować.

Szanowny korespondent, opisując zebranie Towarzystwa cyklistów w celu wynajęcia nowego lokalu, pomieszczał w swym artykule takich panów, którzy wcale na zebraniu nie byli i dotąd nic jeszcze na ten cel nie zaofiarowali. Popełniwszy ten błąd, korespondent zupełnie niesłusznie napadł na p. Ikierta, iż tenże zrobił na złość cyklistom, wydzierżawiając salę teatralną niemieckiemu Gesang-Verein'owi. Towarzystwo cyklistów, do którego i p. Ikiert należy, w ostatnich czasach rozwinęło się znacznie.

Ponieważ zajmowany dotąd lokal okazał się dla członków za szczupłym, postanowiło więc ogólne zebranie przenieść się do innego lokalu, a wysadzona ad hoc komisya wynajęła nowe locum w domu p. Maczewskiego.

Członkowie klubu cyklistów nie mają więc żadnej pretensyi do p. Ikierta i mieć nie mogą, gdyż sami nie chcieli wynająć tego lokalu, który wymaganiom klubu nie odpowiadał.

Trudno przecież wymagać od p. Ikierta, aby nie starał się o wynajęcie lokalu, który w innym razie nie przynosiłby mu odpowiednich korzyści.

Niesłusznie zatem szanowny korespondent wylał całą żółć na człowieka, którego wina polega na tem, że dla klubu cyklistów niema odpowiedniego pomieszczenia, a następnie nazwał lokal p. Ikierta brudnym, co mija się z prawdą.

W sobotę dnia 22, października, Towarzystwo Cyklistów urządziło koncert amatorski na korzyść niezamożnych uczniów szkoły handlowej. Czysty dochód wyniesie kilkaset rubli. Podziękowanie za urządzenie tego koncertu należy się inicyatorom pp. Długoszewskiemu i St. Lipińskiemu. Wieczór uprzyjemiła nam panna L. z Warszawy swoim dźwięcznym głosem, prawdziwie słowiczym, w operetce Koschata „Piosenki Tyrolskie“, w której grali także panowie Tor., M. i Ul. Przez cały wieczór grała orkiestra amatorska pod dyrekcyą p. I. Kowińskiego. —a—

Z WARSZAWY.

Sacharyna. Grono przemysłowców warszawskich występuje z prośbą do departamentu lekarskiego za pośrednictwem władz odnośnych o powtórne zbadanie właściwości chemicznych sacharyny i ewentualnie zniesienie zakazu handlu tym produktem w sklepach kolonialnych, dotychczas bowiem jedynie tylko apteki mają prawo handlu sacharyną, przyczem środek ten wolno jest ekspedyować wyłącznie za receptą lekarza.

Do podania będzie dołączonych kilka obszernych memoryałów, opracowanych przez lekarzy i chemików, którzy na podstawie ścisłej analizy wykazują, że sacharyna nie zawiera (bynajmniej) pierwiastków trujących, jakkolwiek ustępuje co do pożywności cukrowi, wyrabianemu z buraków.

O ileby prośba została uwzględniona i ograniczenia w handlu sacharyną zostały zniesione, stanęłaby w Warszawie odkładowa fabryka na wielką skalę win owocowych, soków, konserw i innych przetworów w tym rodzaju. Sacharyna zawiera [illegible] procent słodyczy, wobec czego użyta w minimalnych dozach wyrównywa wielkim dozom cukru. Okoliczność ta wpłynęłaby na olbrzymie obniżenie kosztów produkcyi—i zapewnia fabryce niewątpliwe powodzenie, zwłaszcza wobec reformy monopolowej.

Nowe Towarzystwo. Tworzy się w Warszawie nowe Towarzystwo elektryczne, mające na celu wyrób maszyn potrzebnych do wytwarzania elektryczności, motorów elektrycznych oraz dla oświetlenia elektrycznością miast, zakładania tramwajów elektrycznych i t. d.

Z przyjemnością przytem zaznaczyć należy, że cały zarząd techniczny nowego Towarzystwa, spoczywać będzie w rękach miejscowych inżynierów, techników, co jest objawem bardzo pocieszającym.

Kapitał zakładowy Towarzystwa stanowi 9 milionów rubli.

Wypracowaniem ustawy zajmował się adw. przys. Józef-Leon Kon.

Smutny objaw notuje „Kuryer Poranny“. Oto ktoś przed kilkoma dniami ogłosił, że poszukuje służącego, umiejącego czytać płynnie po polsku. W przeciągu 5-ciu dni zgłosiło się 46-ciu kandydatów, a między nimi służący zawodowi, byli kelnerzy, rzemieślnicy i t. d., aliście nie było, ani jednego, któryby po polsku płynnie czytać potrafił. „Niezbyt pochlebnie — powiada „Kuryer“ — świadczy to o oświacie wśród klasy uboższej.“

Niestety!... tak jest istotnie!...

Dochody miejskie. Do obrachunków dochodności projektowanej rzeźni centralnej i centralnego targowiska bydła, owiec i trzody chlewnej, przeznaczonych na rzeź dla Warszawy zebrano następujące cyfry, dotyczące poboru opłat obecnie obowiązujących w Warszawie:

W r. 1895 ściągnięto opłaty w rzeźniach w sumie 168,937 rub. 90 kop., za użytkowanie targowiska rub. 18,647 kop. 60, wynejem stałych pomieszczeń na targowiska rub. 1,264 kop. 50, pobocznych dochodów rub. 16.

W r. 1896 z pierwszego źródła rub. 180,025 kop. 50, z drugiego rub. 19,354 kop. 50, z trzeciego rub. 1,387 kop. 50 i czwartego rub. 16 kop. 25.

W r. 1897 rub 189,985 kop. 60, rub. 20,568 kop. 20, rub. 1,900 kop. 50 i rub. 18 kop. 20. Ogółem tedy w r. zeszłym opłaty tej kategoryi na rzecz miasta wyniosły rub. 212,470 kop. 80, średnie zaś z trzylecia ostatniego rub. 200,708 kop. 75.

Oczywiście jest to suma dochodu obliczona brutto, rzeźnie bowiem i targowisko wymaga dużego na koszty konserwacyi, obsługi i opału. Wydatki te w roku bieżącym wynoszą rubli 50,439 a na rok przyszły kosztorys obliczono na rub. 67,164.

Z dochodów podieranych w rzeźniach, miasto zwraca radzie miejskiej dobroczynności publicznej tą część opłat, jaka przypada za sztuki przeznaczone na konsumencyę zakładów dobroczynnych. Z tego tytułu w r. 1895 zwrócono rub. 2,812 kop. 50, w r. 1896 rub. 1,898 a w r. 1897 rub. 2,502 kop. 30, czyli średnio rocznie około rub. 2,440.

Ostatecznie więc czysty zysk na rzezi bydła i z użytkowaniu targowiska bydlęcego wynosi około rub. 135,000.

Z kraju.

Kielce poczynają się ożywiać, dawna senność pośród miejscowej inteligencyi znikła, natomiast ruch widać na każdym kroku.

Niedawno miasto dostało pozwolenie na otworzenie nowych oddziałów straży ogniowej ochotniczej.

— „Gazeta Kielecka“ wzywa ludzi dobrej woli, aby zajęli się sprawą czytelni bezpłatnej dla rzemieślników. Sprawa to ważna, gdy się zwróci uwagę, na wielką liczbę rzemieślników kieleckich, którzy niedziele spędzają na bezcelowych rozrywkach.

— Miasta gubernii kieleckiej otrzymały odszkodowania wzamian utraconych dochodów z propinacyi, po zaprowadzeniu monopolu wódczanego w sumie 23490 rubli. Na miasto Kielce z powyższej sumy przypadło 5730 rubli.

— Pierwsza wystawa Kielecka pod względem kasowym powiodła się nadspodziewanie korzystnie, nie tylko bowiem nie przyniosła chronicznego deficytu, lecz po pokryciu wydatków i [illegible]

wencyi, kilkuset rublowy dochód przelany będzie do kasy miejskiej, jako zaczątek funduszu dla nowej wystawy w przyszłości.

Ogółem do kasy Komitetu wystawy wpłynęło 10,382 ruble, wydatki zaś wyniosły 8,155 rb.

Radom. Na posiedzeniu komitetu budowy kościoła przewodniczącym obrano p. Konstantego Zarembę, prezydenta miasta Radomia.

W dalszym ciągu obrad stwierdzono, że na budowę nowego kościoła komitet posiada ogółem rubli 34,667 kop. 62.

— „Gazeta Radomska" we czwartek ubiegły przeszła na własność p. Wiktora Brześciańskiego adwokata przysięgłego w Radomiu.

Nabywca obejmie wydawnictwo po załatwieniu formalności urzędowych.

— „Lutnia" radomska dnia 22 listopada w dzień św. Cecylii występuje z wielkim koncertem na wpisy dla niezamożnych uczniów, do wspsółudziału Lutnia zaprasza orkiestrę amatorską i inne amatorskie siły muzykalne Radomia.

Sosnowiec. Onegdajaj około godziny 12 w południe mieszkańcy Sosnowca, przerażeni zostali nadzwyczajnym hukiem, zanim jednak zdołali z mieszkań wybiedz i sprawdzić fakt, już lotem błyskawicy obleciała miasto i okolice wiadomość, iż nowowzniesiony dom 3-piętrowy, własność starozakonnego Kenigsberga, przy ul. Modrzejowskiej od góry do dołu runął, grzebiąc w swych gruzach kilku robotników.

Rzecz ta po sprawdzeniu okazała się nie wiele przesadzoną: istotnie 3-piętrowy dom, jak mówią, nader wadliwie budowany pod względem konstrukcyjnym, przez budowniczego Ł. z bardzo lichego materyału, runął, zawalając gruzami i belkami wnętrze domu i część ruchliwej ulicy.

Zaraz po wypadku wydobyto z pod gruzów 3 ciężko rannych ludzi, bardzo ciężko potłuczeni kobieta i 2 mężczyzn pracujących przy budowie domu odesłano do szpitala. W mieście zrobił się nadzwyczajny popłoch. Ogólnie utrzymują, że pod gruzami jest jeszcze kilka ofiar.

Z PETERSBURGA.

—Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazał przewielebnemu zabajkalskiemu Jerzemu, być biskupem tambowskim i szackim; przewielebnemu jakuckiemu, Nikodemowi, biskupem zabajkalskim; przewielebnemu kirenskiemu Nikanorowi, biskupem jakuckim.

— Na zapytanie jednego z kuratorów okręgów naukowych, czy nauczyciele szkół początkowych, utrzymywanych przez gminy luterańskie, mogą korzystać z praw służby państwowej, władza ministeryalna wyjaśniła, że szkoły rzeczone pozostają pod kierunkiem władz ministeryum oświaty, ze szkołami jednak rządowemi zrównane być nie mogą, a tem samem nauczyciele z przywilejów służby państwowej korzystać także nie mają prawa.

— Według ostatniego okólnika ministerym skarbu okoliczności łagodzące, zaznaczone w protokóle inspekcyi fabrycznej, stwierdzającym bezwarunkowo fakty wykroczenia wobec przepisów o stosunku wzajemnym fabrykantów i robotników, mogą dać podstawę wydziałowi gubernialnemu do spraw fabrycznych jedynie do zmniejszenia sumy grzywien w granicach, przez prawo wytkniętych, lecz nigdy do zupełnego uwolnienia od odpowiedzialności.

— Zjazd przemysłowców solnych z południa Rosyi, na mocy rozporządzenia ministra rolnictwa, zwołany został do Petersburga na d. 4 listopada n. s. Obradom zjazdu przewodniczyć będzie członek rady górniczej, r. t Sztof.

— Ministeryum sprawiedliwości otrzymało do decyzyi projekt, zalecający, celem utrwalenia stanowiska naukowego ekspertyzy sądowo-lekarskiej, ażeby wszelkie badania sądowe chemiczne i mikroskopowo-chemiczne, dziś dokonywane przez miejscowe urzędy lekarskie, powierzane były najbliższym uniwersytetom, mianowicie profesorom medycyny sądowej i ich asystentom.

„Pirz. wied." donosza, że ministeryum spraw wewnętrznych utrzymuje kwestyę loteryj dobroczynnych bez zmiany i odrzuca projekt zmniejszenia liczby loteryi. Ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje ustawę normalną dla instytucyj dobroczynnych jak: szpitali, schronisk i przytułków.

— W ministeryum komunikacyi powstał pro-

jekt wydania dokładnego i ściśle sprawdzonego spisu wszystkich rzek spławnych w państwie.

Dżuma w Wiedniu.

Z Wiednia piszą: Służący Barisch uległ osobliwej formie dżumy, którą nazwaćby można wewnętrzną.

Nie występuje ona, jak zwykle, w postaci guzów zewnętrznych, jeno przebiega wśród objawów zapalenia płuc, gdyż atakuje przedewszystkiem gruczoły z płucami pozostające w związku. Na pierwszą zaraz wiadomość o jego chorobie bakteryologowie powzięli podejrzenia, potwierdzone wykryciem zarazków dżumy w plwocinach.

Jakim sposobem nastąpiło zakażenie to pozostanie tajemnicą, wogóle bowiem nie wiadomo dotąd, jaką drogą dokonywa się zakażenie organizmu przez dżumę.

Bakcyle dżumy hoduje się tak samo jak wszystkie mikroby na bulionie, lub żelatynie.

Eprawelki są zatkane koreczkami, tak, że hodowane drobnoustroje nie mogą dostać się do powietrza.

W razie zbicia się eprawelki i wylania się płynu z zarazą na stół laboratoryjny — nic łatwiejszego, jak roztworem sublimatu dokonać zaraz gruntownej dezynfekcyi.

Prof. Drasche zapytywany przez pewnego dziennikarza oświadczył, że nieraz już zdarzały się wypadki zakażenia w laboratoryach, a zakażenia te bardzo często kończyły się śmiercią.

Tak np. niedawno temu zakaził się pewien asystent w Niemczech zarazkami cholery, która też o śmierć go przyprawiła.

Ale tego rodzaju sporadyczne wypadki nigdy dotąd nie stały się punktem wyjścia dla epidemii, dla której obok bakcyli, potrzebne są jeszcze inne, przez naukę dotąd nie wyśledzone czynniki.

Przed dwoma, czy trzema laty zawleczono np. do Tryestu wypadek żółtej febry, a jednak skończyła się ona na tym jednym wypadku.

Zarzut, czyniony władzom sanitarnym, że dozwoliły na wprowadzenie do kliniki wiedeńskiej prób z bakteryami dżumy, odpiera w „Reichswehr" jeden z lekarzy wiedeńskich tem, że studya nad temi bakteryami odbywają się niemal we wszystkich klinikach europejskich.

Pisma wiedeńskie z rozmaitego stanowiska zapatrują się na sprawę.

Przeważna ich liczba przestrzega publiczność przed nieuzasadnioną paniką.

„N. W. Tagblatt" w artykule „Die Razzia gegen die Aerzte" gwałtownie występuje przeciw formalnemu sportowi, jaki wytworzył się w ostatnich czasach, a jaki obrzuca lekarzy lekkomyślnie równie ciężkiemi, jak bezpodstawnemi podejrzeniami.

Jestto—pisze cytowane pismo—prawdziwe przekleństwo, że złorzeczymy ręce, z której dochodzą nas największe dobrodziejstwa.

„Reichswehr" zaznacza, że z powodu wypadku, jaki się zdarzył, niepodobna winić nauki i jej kapłanów.

Wiedza dąży do wykrycia prawdy. Kwestya jednak, czy wolno jej w tym celu przedsiębrać próby, grożące niebezpieczeństwem, już nietylko tym, co z niemi mają do czynienia, lecz ogółowi.

„Wiener Allgem. Ztg." podnosi, że w wypadku z Barischem pokazuje się, jak konieczną jest reforma pewnych stosunków w szpitalach.

Bezpośrednia styczność działów teoretycznych z praktycznemi nie da się obronić.

Jeśli jej władze nie usuną, zaufanie ogółu do publicznych zakładów leczniczych musi pójść w rozsypkę.

Także „Fremdenblatt" jest tego samego zdania, iż jeśli już niezbędne są studya nad grożącymi śmiercią zarazkami, to w każdym razie odbywać się one powinny zdala od szpitala.

Wreszcie „Arbeiter Ztg." pisze: Rzecz naturalna, że domagać się trzeba, aby studya równie konieczne, jak niebezpieczne, odbywały się z zachowaniem wszelkich ostrożności.

Ale w takim razie trzeba też stosowne oddać im warunki.

Na koszary nigdy nie brak pieniędzy, ale zakłady naukowe jęczą nieustannie z powodu zbyt szczupłych funduszów.

Tem przedewszystkiem trzeba zaradzić i to

jest właśnie nauka, jaką wysnuć należy z wypadku Barischa.

Z bibliografii.

Nakładem księgarni Maurycego Orgelbranda ukazał się wielki tom wypisów polskich zatytułowanych „Proza i Poezya" w przykładach z najcelniejszych autorów i mówców, dla użytku młodzieży zebrane i ułożone przez D. W. i W.

Książka podzielona jest jak następuje:

1) Proza historyczna, 2) Proza opisowa, 3) Proza naukowa, 4) Wymowa, 5) Poezya epiczna, 6) Poezya liryczna, 7) Poezya dydaktyczna, 8) Poezya dramatyczna.

Dzieło opracowane jest nadzwyczaj sumiennie, widzimy tu wyjątki takie jak np.: „Szturm do Głogowa" Baldwina Gallusa, „Władysław Jagiełło na polu Grundwaldzkiem, po bitwie", I. Długosza, „Kopernik" Kazimierza Brodzińskiego, „O zgodzie domowej" Skargi, „Janko muzykant" Sienkiewicza, „Treny" Kochanowskiego, Poezye Konopnickiej, Tetmajera, Ely'ego, „Antygona" Sofoklesa „Makbeta" Szekspira z nowszych utworów, wyjątki z powieści Orzeszkowej, Prusa i Siekiewicza.

Nowe wypisy witamy gorąco, jest to znakomity podręcznik dla młodego pokolenia, które po większej części niewielkie ma pojęcie o tem, co literatura nasza posiada.

KSIĄŻKA.

O, gdyby każde spracowane dłonie
Na odpoczynek wzięły książkę małą!
O, gdyby światło, co w tych dziełach płonie
Bodaj iskierką w umysłach zatlało!

Mądrość życiowa od wieków powiada:
„Książka—przyjaciel najlepszy człowieka".
W niej jest rozrywka, przestroga i rada,
Co zawsze chętna, i nigdy nie zwleka...

Co opowiada o potędze Boga?
Co dawnych czasów powtarza nam dzieje?
Skąd znamy kraje, gdzie nie stała noga?
Nad czem samotnik wzrusza się i śmieje?

Gdy do czynienia chcesz mieć z tą potęgą,
Nie pytaj—jest li dla zmysłów ponętna;
Lecz obcuj tylko z cenną, a dobrą księgą
Na niej duch Boży wyciska swe piętna!..

Karol Hoffman.

Ostatnie wiadomości.

Anarchiści.

Wiadomo, że aresztowano w Opawie pod zarzutem fałszowania banknotów angielskich młodego człowieka, który się nazwał Antonim Manquette. O uwięzieniu go zawiadomiono także telegraficznie policyę budapeszteńską z dodatkiem, że rzekomy Manquette przed aresztowaniem wysłał telegram pod adresem Joszi, Budapeszt, poste restante. Policya tutejsza natychmiast wysłała detektywa na urząd pocztowy i około północy udało się pochwycić człowieka, który przyszedł po odebranie telegramu. Człowiek ten nazwał się najpierw Julian Bartai, potem powiedział, że się nazywa Zeichner, wreszcie podał rzekomo prawdziwe nazwisko Leopold Schwalbe i wskazał adres swego mieszkania przy ul. Andrassy'ego № 124. Policya udała się tam i w mieszkaniu Schwalbego zastała jego kochankę, która się zrazu podała za hrabinę Westerchild. Podczas rewizyi znaleziono 20 falsyfikatów not banku angielskiego, nadto płyty i maszyny do ich sporządzania. Równocześnie wyśledzono, że Schwalbe miał także przy ulicy Dembińskiego № 52 kompletnie urządzoną pracownię do wyrabiania falsyfikatów angielskich. Kochanka Schwalbego oświadczyła w końcu, że prawdziwe jej nazwisko jej, jest Józefina Jodtek i że pochodzi ze Styryi. Przy bliższej rewizyi znaleziono u Schwalbego rewolwer, a u kochanki jego sztylet korsykański. Pokazało się dalej, że oboje należą do związku międzynarodowego anarchistów; znaleziono w mieszkaniu także artykuł Schwalbego

przygotowany dla jednego z zagranicznych pism anarchistycznych, a przedstawiający anarchistów jako wybawców ludzkości z nędzy. Surowe śledztwo jest w toku.

Sytuacya w Austryi.

Położenie pogarsza się. Dawna obstrukcya chce ugodę zagadać. Sposób prowadzenia dyskusyi w komisyi ugodowej świadczy o tem niewątpliwie. Dzieje się to w chwili, kiedy rząd i prawica wprowadzają do ugody takie poprawki, które ułatwiają jej przyjęcie. Równocześnie i po stronie węgierskiej rośnie obstrukcya. Jeżeli i w Wiedniu i Peszcie nie zajdzie zmiana na lepsze, obawiać się można stwierdzenia pogłosek o rychłem zamknięciu Rady państwa — poczem rozpocznie się panownie § 14-go po jednej — a „samodzielnego urządzenia stosunków" po drugiej stronie Litawy.

Prager Abendblatt zwraca uwagę na brak pozytywnych wyników dotychczasowych obrad obecnej sesyi Izby posłów, dowodzi, że pomimo ustania obstrukcyi, działalność parlamentarna nie myśli postępować naprzód na własnej drodze. W dalszym ciągu może to uczynić niemożebnem służenie interesom ludu. Gdyby lewica chciała istotnie, ażeby wierzono w jej ochotę do pracy, musi zacząć pracować w innem tempie, aniżeli dotychczas.

Hlas Naroda otrzymuje z Wiednia zawiadomienie, iż utrzymuje się tam pogłoska, że Rada państwa będzie obradowała jeszcze tylko przez dni czternaście, ponieważ sposób prowadzenia opozycyi przez niemców wyklucza możność załatwienia ugody w czasie właściwym.

Na Kubie.

Pogłoska o mianowaniu Gomeza prezydentem Kuby okazała się przedwczesną. Natomiast okazało się, że wszędzie istnieją jeszcze większe garnizony hiszpańskie porozrzucane po całym kraju, nietylko w większych miastach lecz i po wsiach. Oprócz tego regularnego wojska jest jeszcze 80,000 ochotników, którzy w większych miejscowościach stoją pod bronią. W samej prowincyi Havannie znajduje się obok stałej załogi w liczbie 40,000 żołnierza, 40,000 ochotników. Ogólna zaś liczba żołnierzy chorych, którzy leżą po lazaretach, wynosi okrągłe 20,000. Straty wojsk hiszpańskich przez febrę i tyfus nie musiały być zatem tak wielkie, jak o tem swego czasu pisały gazety hiszpańskie.

Amerykanom wcale się to nie podoba, boć w takich warunkach nie będzie można tak szybko usunąć wojska hiszpańskiego z Kuby, a amerykanom bardzo na tem zależy, żeby to jak najprędzej nastąpiło.

Z Paryża donoszą, że na poniedziałkowem posiedzeniu amerykańsko-hiszpańskiej komisyi pokojowej odrzucili amerykańscy komisarze propozycyę, ażeby Ameryka objęła zwierzchnictwo nad Kubą. Komisarze hiszpańscy twierdzili, że Ameryka powinna koniecznie objąć zwierzchnictwo na Kubie, bo tam panuje istna anarchia. Amerykańscy konsulowie odpowiedzieli jednak, że i bez objęcia zwierzchnictwa zaprowadzą tam porządek.

We środę dnia 26 b. m., jako w dzień Imienin ś. p.

Dr. EWARYSTA

CZEKAŃSKIEGO

odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy w kościele Św. Krzyża o godz. 9 ej, na które pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego,

Telegramy.

Petersburg 24 października. „Praw. Wiestn." donosi, że Najjaśniejszy Pan raczył przybyć do Liwadyi.

Petersburg 24 październik. Ogłoszony został Najwyższy Ukaz, na mocy którego, z uwagi na osiągnięte udoskonalenia w wygotowaniu papierów państwowych rozkazano: państwowe storublowe bilety kredytowe wzoru z r. 1866 zamienić biletami nowego wzoru. Jako ostateczny termin wymiany storublowych biletów z roku 1866 wyznaczono dzień 31 listopada (st. st.) 1900 r. Po upływie tego terminu wyżej wspomniane bilety kredytowe wzoru z r. 1866 nie mają być przyjmowane w wypłatach rządowych i nie mają być obowiązujące w obiegu między osobami prywatnemi. Zamiana obecnych biletów storublowych, rozpocznie się 1 grudnia (st. st.) 1898 r. w kasach Banku Państwa, w filjach tegoż Banku i kasach skarbowych. Zamiana dokonywać się będzie w miarę zaopatrzenia tych instytucyj w nowe bilety kredytowe.

Wiedeń, 24 października. Hr. Murawiew bawił onegdaj od godziny 11 do 12 przedpołudniem w ministeryum spraw zagranicznych u hr. Gołuchowskiego; o godzinie 2 po południu udał się na audencyę do cesarza.

Wiedeń, 24 października. Trybunał państwa zatwierdził rozporządzenie ministeryum spraw zagranicznych, w którem odwołujące uchwałę rady miejskiej w Ujściu nad Łabą, wzywające publicznie ludność, ażeby zbojkotowała współobywateli czeskich.

Antwerpia, 24 października. Dzienniki poranne nie wyszły z powodu bezrobocia drukarzy.

Kostantynopol, 24 października. Sułtan osobiście odwiózł cesarzową do haremów. Zwiedzanie trwało dwie godziny.

Wiedeń, 24 października. Stwierdzono czwarty wypadek dżumy u jednego z posługaczów szpitalnych. Nakazano zamknięcie patologicznego instytutu. Komisya budowy baraków ogłosiła się za nieustającą. Lekarz Müller i dozorczyni Peche przyjęli Ostatnie Sakramenty.

Paryż, 23 października. „Echo de Paris" donosi, że rozprawa rewizyjna w procesie Dreyfusa odroczona została do 3 listopada bieżącego roku.

Ateny, 24 października. Na Krecie ze wszystkich gmachów publicznych zdjęto już herby tureckie, a w cerkwiach nie odbywają się już modły za sułtana.

Lwów, 24 października. W Skale w powiecie tarnopolskim pięciu młodych żydów zabiło na rynku szewca Schwanenberga, który w czasie rozprawy sądowej zeznawał na korzyść znienawidzonego przez morderców rabina, skazanego na sześć miesięcy więzienia za fałszowanie marek pocztowych. Morderców odstawiono do sądu karnego w Tarnopolu.

Warszawa, 24 października. Wczoraj wieczorem zakończył życie ś. p. Henryk Perzyński, redaktor „Dziennika dla wszystkich"." (Życiorys zmarłego podamy jutro. Przyp. Red.).

Z ostatniej chwili.

Dziś o godzinie 5 przed wieczorem miasto zaalarmowane zostało pożarem fabryki przędzalniczo-tkackiej A. Prusinowskiego, przy ulicy Przejazd pod № 54—56.

Pożar wynikł na trzecim piętrze przędzalni od iskier, powstałych skutkiem nienasmarowania maszyny, a wybuchnął z taką szybkością, że robotnicy, pozostawiwszy swe zwierzchnie ubrania wyskakiwali oknami z 3 piętra na dach budynku parterowego.

Do pożaru zawezwano wszystkie oddziały straży, które usilnie pracują nad ocaleniem niższych pięter fabryki.

Godz. 5 m. 45 nadjechała sikawka parowa fabryki Poznańskiego i rozwinęła akcyę ratunkową.

Ogień przedostał się już na front fabryki od ulicy Przejazd, gdzie postawiono drabinę maszynową.

Oddziały II i I objęły obronę podwórza od strony ulicy Piotrkowckiej, III, IV Poznańskiego, oraz Scheiblerowska frontu od ulicy Przejazd i od podwórza fabrycznego.

W płomieniach stoi dotąd stara część fabryki Prusinowskiego, nowa zaś część, która niedawno odbudowaną została po ostatnim pożarze i zaledwie $1\frac{1}{2}$ miesiąca jest czynna, prawdopodobnie zostanie ocaloną.

Fabryka Prusinowskiego zatrudnia 1000 robotników, większa część których pozostanie bez pracy.

Ogień potrwa zapewne do północy.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w „Zygzakach" o wtorkowych przedstawieniach, uważam za obowiązek zaznaczyć, że przeniesienie przedstawień fredrowskich na sobotę, lub niedzielę, wcale by korzystnem nie było, (naturalnie nie mam na myśli kasy), gdyż prawdziwi melomani nie lubią chodzić w sobotę, lub niedzielę do teatru, z tej racyi, że w dni te bywa zazwyczaj ludniej na przedstawieniach, zwłaszcza na galeryi i parterze co nie pozwala z należytą uwagą słuchać sztuki.

Dyrekcya teatru mając na myśli ludzi pracy, urządza popularne popołudniowe przedstawienia w niedzielę, więc Jasio i Helenka, mogą usłyszeć arcydzieła Fredry, gdyż dyrekcya nie poprzestanie na jednorazowem wystawianiu sztuki we wtorek ale powtarzać je będzie i w niedzielę.

Takie popołudniowe przedstawienia są bardzo odpowiednie dla dzieci, gdyż lekcye nic nie ucierpią, a co bardzo ważne, o zwykłej godzinie dzieci mogą iść spać.

Rozmawiałem i ja także, z amatorami teatru, którzy bardzo są zadowoleni z teraźniejszego repertuaru.

Jeden z bardzo wielu
amatorów biesiad fredrowskich.

WOLNE ŻARTY.

Katastrofa.

Tete-á-tete przerywa mama:
— Ach! człowieku! bez czci i wiary.
Ty całujesz moją córkę!
Powiedz, jakie masz zamiary?
Pani! nie rób mi skandalu!
Niechaj gniew twój wnet się zmniejszy obie-
[cuję, że na przyszłość
Będę będę ostrożniejszy!!

Hi-ho.

Złośliwa.

— Co? rozwiodłaś się już z mężem,
Jaka tego jest przyczyna?
„Był zazdrosny do szaleństwa,
Oto cała jego wina.
Flirtem bawić się nie dawał,
Z każdym stawał do rozprawy"...
— E... czyż prawda? w takim razie
Musiał wytłuc—pół Warszawy!

Hi-ho

Męczennica.

Chociaż pierwsza godzina
Na zegarze już dzwoni,
Ona jeszcze w łóżeczku
Ręce trzyma przy skroni,
Czyż po ciężkiej jest pracy?
Oczy wpadłe, twarz blada...
Po poduszkach się wije
Włosów cała kaskada...
Zmęczona... tak! w tej piersi
Niezłomna mieszka siła:
Na biednych pracowała
Trzy dni z rzędu tańczyła!

Hi-ho.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1.50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w ŁODZI

po dzień 18 (30) września 1898 r.

STAN CZYNNY	RUB.	K.	RUB.	K.
1. Kassa: gotowizną, w biletach bankow. i bilonie			412573	55
2. Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami			9708532	18
3. Pożyczki na zastaw:			7470	—
4. Papiery wartośc. własność banku stanowiące:				
a) państwowe i przez Rząd poręczone . .	51645	42		
1. listy zastawne	204570	24		
2. udziały i akcye	4100	—	260315	66
5. Papiery wartościowe kapitału zapasowego:				
Państwowe i przoz Rząd poręczone . . .			2277304	84
6. Korespondenci:				
a) Ich rachunki (Loro)				
1. Kredyty ubezpieczone				
a) papierami państwowemi . . .	127775	75		
b) listami zastawnemi i akcyami . .	581385	69		
c) weksiami z 2 podpisami . . .	3196789	14		
2. Kredyty do dyspozycyi Banku (on call)	2512409	23		
b) Nasze rach. (Nostro)				
1. sumy nal. do Banku	937468	88		
2. weksle do inkaso	271900	—	7627728	69
7. Rachnuek oddziai. z Centralną Instytucyą .			3723247	48
8. Rach. Banku Państwa			1500	20
9. Weksle w walucie obcej			51491	2
10. Nieruchomości w Łodzi i w Warszawie .			230000	—
11. Weksle protestowane			830	—
12. Koszta ruchomości i urządzenia			31253	78
13. Sumy przechodnie, ...			644967	5
W tej liczbie weksli do inkasa			368674	10
14. Wydatki bieżące			152609	9
15. Rozchody zwrotowi podlegające . . .			2774	43
			25132587	97

STAN BIERNY	RUB.	K.	RUB.	K.
1 Kapitał zakładowy			5000009	—
2. Kapitał zapasowy			2500000	—
3. Kapitał zapasowy dywidendowy . . .			40000	—
4. Rachunki zysków i strat			20083	69
5. Niewypłacona dywidenda			862	—
6. Rachunki przekazowe:				
a) za okazaniem	718162	56		
b) za 7-mio dniowem wypowiedzeniem . .	546624	89		
7. Wkłady procentowe:				
a) terminowe	843376	8		
b) bezterminowe	311165	16	2419328	69
8. Korespondenci:				
a) Ich rachunki (Loro):				
1. Sumy należące się od Banku . .	11410805	29		
2. Weksłe do inkaso	668950	—		
b) Nasze rachunki (Nostro)				
Sumy należące się od Banku . . .	820517	—	12900272	29
9. Redyskont. weksle w Banku P-wa oddział w Łodzi			662887	96
10. Procent i prowizya			526963	42
11. Sumy przechodnie			760708	87
12. Rachnek weksli dla zabezpieczenia specyalnego rachunku bieżącego w Banku Państwa oddział w Łodzi			301491	5
			25132597	97
Depozyt w przechowaniu			10480178	46

Łódź, dnia 18 (30) września 1898 r.

.1 Nominalna wartość akcyi rb. 250.

2. Zarząd znajduje się w Łodzi.

3. Miejsca i instytucye, które uskuteczniają wypłaty dywidendy;

a) Bank Handlowy w Łodzi i jego oddziały w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach

b) Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów **w Łodzi,** zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

MASZYMA PAROWA

o sile 10 koni, stojąca, zajmująca mało miejsca

DO SPRZEDANIA

Wiad. w Akc. Tow. S. Orgelbranda S-ów

Warszawa, Krak.-Przedm. 66.

ZARAZ

Potrzeba kilku zdolnych kotlarzy.

Fabryka Wyrobów Metalowych 1210

J, Jasiński, Łódź

PLACE

do sprzedania

i zarazem piasek, glina i mułek.

Wiad. w rest. p. Brzeskiego, Staro-Brzezińska Nr. p. 59 h. 2, w bliskości cmentarza parafii kościoła N. M. P.

MASAŻYSTA

M. J. Popłauchin

doświadczony w masażu żołądka przy chorobach: żołądka i kiszek, przy wodnej puchlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony oraz przy niemocy męskiej. 1203

Mikołajewska № 31.

MICHAŁ ALEKSANDER

EGIERSKI

Adwokat przy Sądzie okręg.

otworzył kancelaryę w m. Piotrkowie 1221

PRZEWODNIK.

Polecamy następujące firmy:

Składy broni.

Waclaw Matiatk przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wąg stęplowych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.

Teren wycieczek.

W Bedoniu w ogrodzie Helwicha nowourządzona sala tańców i teren dla zabaw towarzyskich. Na miejscu kąpiele i łodzie. W pobliżu lasek.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane. Kościoły. Oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów. Mleczarnia, Średnia 3, Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy:

Wl. Gostyński i -ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcye żelazne.

Fotograficzne zakłady.

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny, Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kolińskiego, Marszałkowska 122. 604

Zakład reperacyjny.

Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje czyści, pierze chemicznie garderobę męzką. Zachodnia, naprzeciw kantoru banku państwa.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

WARSZAWA.

Krawcy.

F. Żołtowski, Ś-to Krzyska 11 w Warszawie. Najlepszy krój. Ceny najniższe Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

Zdolny Agent

potrzebny zaraz

do składu win

Oferty z adresem przyjmuje kantor „Rozwoju" 1209

Specyalny Magazyn i Pracownia

UBIORÓW UCZNIOWSKICH

wszelkich zakładów naukowych

oraz dla chłopców

№ 93. PIOTRKOWSKA № 93.

M. SEGAŁ. 1193

Taniej, gdyż w prywatnem mieszk. 9, front.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Do introligatorni braci Potz potrzebni zdolni czeladnicy zaraz. 417-3

Francuska z najlepszemi rekomendacyami poszukuje miejsca w dobrej rodzinie Oferty prosi składać w red. „Rozwoju" dla F. B. 421-2

Gimnazistka przyjmie stałe miejsce. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" dla M. F. 420

Kupię biurko kantorowe używane na jedną osobę. Zgłosić się, Krótka 12 do Zawadzkiego do 10 rano. 428

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do pojedyńczej osoby, zna się dobrze na kuchni i prasowaniu bielizny. Oferty pod 100 w „Rozwoju" 511

Potrzebny nauczyciel francuskiego dla zaawansowanych. Oferty pod lit. ZRO w „Rozwoju" 510

Potrzebny nauczyciel niemiec do nauki konwersacyi; za godzinę dziennie ofiaruję dziennie rb. 8. Oferty w „Rozwoju" pod L. Z. 507

Potrzebna panna do monopolu z kaucyą Wiad. Zachodnia 34 m. 6. 509-2

Pokój kawalerski do wynajęcia od 24-go b. m., I-sze piętro m. Nr. 6. Wólczańska Nr. 145. 423-2

Sprawy sądowe przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje Askanas, p. adwokata przys. Cegielniana 15.

Zaginęła karta pobytu Zofii Kozieł, wydana z magistratu m. Łodzi.

Wykształcona polka wszechstronnie obeznana z handlem, przemysłem, biurową czynnością i gospodarstwem we wszystkich kierunkach, poszukuje stałej posady w którejkolwiek branży. Łaskawe oferty w redakcyi „Rozwoju" pod sign. „Uczciwość i Praca" 418-2

Дозволено цензурою. г. Лодзь 12 Октября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki.